

WYSTĄPIENIE TOMASZA NAŁĘCZA

PREZENTUJĄCE SYLWETKĘ MARKA BOROWSKIEGO,

KANDYDATA NA URZĄD PREZYDENTA RP

Szanowni Państwo, Drogie Koleżanki i Koledzy!

Dam wyraz temu, co przepełnia serca nas wszystkich, zebranych w tej sali: Marek Borowski jest najlepszym kandydatem na prezydenta Polski. Ogłosimy to, gdy tylko zarządzone zostaną wybory - z wielu powodów. Ja, jako historyk, najważniejsze atuty Marka Borowskiego widzę w jego wzorcowym, jakby pisanym na zamówienie Historii życiorysie. Jest tam skromność i odwaga, mądrość i oddanie ludziom, pryncypialność i pojednawczość.

Instykt historyka podpowiada mi, że **wierność zasadom** i oddanie ludziom wyniósł Marek z rodzinnego domu.

O ojcu Marka, Wiktorze Borowskim, Leopold Unger, wielkiej klasy publicysta, pisze w swoich wspomnieniach, że był osobą wielkiej uczciwości i życzliwości dla ludzi. Że był ideowym człowiekiem lewicy, przekonany o słuszności obranej drogi – ale wolnym od dogmatów i potrafiącym słuchać innych.

To bardzo ważne: uczciwość w codziennym działaniu oraz życzliwość dla ludzi. To właśnie te cechy gwarantują, że człowiek zajmuje się sprawami publicznymi dla dobra powszechnego a nie dla własnego interesu, a jeśli widzi zło, to protestuje.

Dla Marka Borowskiego takim testem był rok 1968. Zło panujące wówczas w Polsce było oczywiste i oczywista była konieczność naprawy systemu. Więc Marek bierze się za naprawę. Interes osobisty, który mówi: nie mieszaj się, schodzi na dalszy plan i Marek organizuje strajk studencki na SGPiSie – dzisiejszej Szkole Głównej Handlowej. On nie ma wątpliwości, że **zasady są po to, by się ich trzymać**. Kończy się to tak, jak wówczas musiało skończyć: jeden z najlepszych studentów uczelni i murowany kandydat na asystenta dostaje wilczy bilet i przez pół roku szuka pracy. Jest bezrobotnym. Wreszcie zostaje sprzedawcą džinsów w Domach Towarowych Centrum. Powiem coś, o czym Marek sam nie mówi, a o czym w dobie teczekomani warto poinformować. Właśnie za piękną, marcową kartę, za szykany ze strony bezpieczeństwa, IPN przyznał Markowi Borowskiemu status pokrzywdzonego.

Z dzisiejszej perspektywy powiemy: co cię nie złamie, to cię wzmocni. Zauważymy też, że prezydent, który zaczynał karierę zawodową od sprzedawania džinsów nie będzie się wywyższał, nie powie nikomu: „spieprzaj dziadu”, będzie nie tylko reprezentował ale i współpracował.

Wtedy, w ponurej końcówce lat sześćdziesiątych, kroiła się jednak perspektywa nie prezydentury, lecz pokoiku na poddaszu. Perspektywa tym bardziej realna, że kiedy jako niepoprawny społecznik zostaje Borowski szefem organizacji młodzieżowej w Domach Towarowych Centrum, jak wcześniej o premie i wczasy, upomina się o mieszkania dla młodych. Żeby go uciszyć, przyznano mieszkanie jemu samemu. Ale nie z Markiem takie numery! Była jedna sprzedawczyni, młodziutka Gienia Kiliszek, która zdaniem Marka bardziej potrzebowała mieszkania. On nie da się skorumpować i oddał jej swój przydział. Wyobrażacie sobie reakcję żony? Ja nie, ale wiem, że Halina, żona Marka, trwa wiernie przy nim do dziś. A wyobraźcie sobie minę Genowefy Kiliszek-Nauman - dziś tu z nami - gdy dowiedziała się, że ma mieszkanie. Ta postawa uratowała człowieka.

W Domach Centrum zrobił Borowski amerykańską karierę po polsku: od sprzedawcy džinsów do głównego specjalisty. Warto o tym pamiętać, bo prezydent Rzeczypospolitej musi znać smak prawdziwej pracy, znać smak niepewności o przyszłość, który czują dziś miliony Polaków. Tylko taka osoba może uczciwie powiedzieć: Jestem jednym z Was, możecie mi zaufać.

Borowski awansował, ale nie przestał być niepokorny. W 80 roku samotnie ścierał się z partyjnym betonem próbując reformować partię. W roku 89 tworzył „Ruch 8 lipca”, zmierzający do zlikwidowania PZPR i utworzenia z jej socjaldemokratycznego skrzydła nowoczesnej, polskiej socjaldemokracji. Razem z Aleksandrem Kwaśniewskim kładł podwaliny pod SdRP.

Znajdował mir nie tylko na lewicy. Premier Mazowiecki powołał go do swego rządu. Dziś z dumą może mówić: Byłem w rządzie Mazowieckiego. Tworzyłem Historię.

Od początku lat 90 dźwiga brzemień obowiązków rządowych ale też dba o pilskie - swój region wyborczy. Po latach mieszkańcy tamtych okolic mają go za swojego.

Jak sobie dzielnie poczynał, opowiadał tu nam pan Rzymski, a i tak nie opowiedział wszystkiego. Żeby to opowiedzieć trzeba byłoby pozostać w tej sali do wieczora. Dość wyliczyć, że w 1991 roku dostał 7 proc. głosów, w 1993 – 21 a w 1997, kiedy całe SLD przegrało wybory on dostał 56 procent głosów, co było i pozostało do dziś najlepszym wynikiem w kraju.

W 2001 roku wystartował w Warszawie i głosowało na niego 150 tys. ludzi. Nie zawiódł ich. Tak jak w Pile i tu działał, a nie politykował. Zawsze był z ludźmi, zawsze oddany ich sprawom. Organizowany pod jego patronatem konkurs gazetek szkolnych to szkoła demokracji, aktywizowanie dzieciaków. „O uśmiech dziecka” – to akcja stomatologiczna, żeby dzieciaki miały zdrowe zęby. „Otwarte drzwi” to pomoc bezdomnym.

Taki jest Marek Borowski w codziennym działaniu. Pełen pasji, bezinteresowności a zarazem sympatii do ludzi. Działa kompetentnie, uczciwie, z zasadami. A to się bardzo liczy, zwłaszcza w wielkiej polityce. W 1994 roku wrogowie wszelkiej prywatyzacji urządzili hałaśliwą akcję, fałszywie oskarżając go – wówczas wicepremiera i ministra finansów - o rzekomo źle przeprowadzoną prywatyzację Banku Śląskiego. Premier Pawlak rzucił na pożarcie wiceministra finansów i tu Borowski miał swoje drugie po 68 roku spotkanie z losem twarzą w twarz. **Zasady są po to, by się ich trzymać.** Powiedział wprost: Prywatyzacja była w porządku, a jak się komuś nie podoba to jestem do dyspozycji. Nikt mi nie będzie wybijał wiceministrów, **Twarz ma się tylko jedną.** Wyobraźcie sobie, że nikt mu nie uwierzył. Nikomu do głowy nie przyszło, że można dla abstrakcyjnych zasad rzucać posadę wicepremiera i ministra. A on rzucił! Rzucił, bowiem Marek Borowski to człowiek wierny zasadom, to człowiek honoru.

Jednocześnie nie ma w nim nic z uparciucha, niewidzącego niczego poza czubkiem swojego nosa, nie dostrzegającego racji innego człowieka. Potrafi znaleźć zgodę i pokój nawet tam, gdzie inni czują tylko zapach prochu i wojny. To właśnie on, razem z Tadeuszem Mazowieckim, uratował w 1997 roku załamujące się prace nad Konstytucją. To właśnie on potrafił zaproponować w preambule zapis godzący wierzących i niewierzących. Dzięki niemu i Tadeuszowi Mazowieckiemu odczytujemy w Konstytucji dumny i jednoczący Polaków zwrot, stwierdzający, że:

„My, Naród Polski – to - wszyscy obywatele Rzeczypospolitej,
zarówno wierzący w Boga
będącego źródłem prawdy, sprawiedliwości, dobra i piękna,
jak i nie podzielający tej wiary,
a te uniwersalne wartości wywodzący z innych źródeł”.

Te słowa zobowiązują. Marek Borowski jest im wierny i dlatego potrafi być prezydentem wszystkich Polaków. On nie będzie dzielił rodaków na obywateli różnych kategorii. Nie będzie im narzucał, jak mają patrzeć na przeszłość, kogo i jak kochać.

Jego umiejętność godzenia ludzi o różnych poglądach obserwowałem w Prezydium Sejmu. Przez dwa i pół roku jego marszałkowania bardzo przecież politycznie zróżnicowane Prezydium ani razu nie musiało niczego głosować. Zawsze umiał zbudować zgodę. To jego pomysł, by szefem Komisji ds. Służb Specjalnych był zawsze przedstawiciel opozycji. To on zadbał, by we władzach ważnych komisji sejmowych zawsze byli przedstawiciele opozycji. Hasła: odpartyjnienie państwa i patrzeć na ręce rządzącym, wielu polityków odkrywa dopiero dzisiaj, przed kampanią wyborczą. On niemal 4 lata temu skutecznie wdrożył je w życie. Bez fajerwerków. Zrobił tak, bo takie są jego zasady.

Jest Borowski człowiekiem zgody i porozumienia, ale nigdy za cenę porzucenia zasad, bo **Zasady są po to, by się ich trzymać**. Kiedy Gabriel Janowski postanowił wskrzesić w polskim Sejmie „liberum veto” i myślał, że jak w I Rzeczypospolitej uda mu się zerwać Sejm, przeliczył się. Nie wiedział jakim człowiekiem jest marszałek Sejmu, nie wiedział, że Marek Borowski jest człowiekiem zasad. Marszałek Borowski rozmawiał, negocjował a kiedy nocne rodaków rozmowy nic nie dały, nie zawahał się wezwać Straży Marszałkowskiej. Jak dzwon zabrzmiało jego: **Na anarchię nie pozwolę**.

Szanowni Państwo!

Marek Borowski to dwa normalnie trudno przystające do siebie, ale w jego przypadku świetnie uzupełniające się oblicza: to wielkiego formatu polityk i mąż stanu a jednocześnie ofiarny działacz społeczny.

To człowiek, który wie co to ciężka praca i bezrobocie, który czuje ból sprzedawczyni bez szans na mieszkanie i potrafi uzgodnić najbardziej kontrowersyjny zapis Konstytucji III Rzeczypospolitej. Człowiek, który umie słuchać i być wiernym zasadom w imię wspólnego dobra. Który wie jak powstaje dobre prawo i miejsca pracy.

Kandydat na prezydenta wszystkich Polaków, jakiego III RP jeszcze nie miała: **Marek Borowski!!!**